

Weronika Maciejewska: Podarunek śmierci

„Dzienniczek”, który czytany jako świadectwo przebiegu misji przekazania światu orędzia o Bożym Miłosierdziu zapożyczają słowa, które odczytuję jako przejaw źródłowego doświadczenia odpowiedzialności, będącej przedmiotem zainteresowania Derridy, rozważającego ten fenomen, za Janem Patočką, w utożsamieniu z fenomenem religii, jako warunek „wyrwania” z demonicznej tajemnicy, której kwintesencją jest brak odpowiedzialności – pisze Weronika Maciejewska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia”.

„Odłączanie od siebie wolności i odpowiedzialności, zrywanie pojednania momentów aktywnego i pasywnego, «męskiego» i «żeńskiego», prowadzić musi do konstytuowania się postaw «wolnego i nie-odpowiedzialnego pana» i «nie wolnej, acz odpowiedzialnej niewolnicy»”[1].

Czy odpowiedzialność może być przeżyciem ekstatycznym (gr. *ekstasis*)? Czy udzielenie się w wolności w odpowiedzi na wezwanie do miłości zadaje śmierć? A jeśli przynosi śmierć, co właściwie umiera, jeśli „śmierć niczego, co dobre, nie niszczy”[2]? Czy odpowiedzialność, która częstokroć przywodzi tak na myśl, jak i na ciało, wrażenie „zatrzaśnięcia” w wybranej prozie powszedniego dnia, a innym razem całkowitego z niego oderwania, nie jest modus życia z miejsca “uśmiercenia” ubogiego horyzontu romantycznego, egotycznego „Ja”?

Jacques Derrida w swoim tekście *Donner la mort (Darować śmierć)*, którego pierwsza publikacja przypadła na 1992 rok w zbiorze *L'ethic du don (Etyka daru)*, których lektura zrodziła we mnie powyższe refleksje, wychodzi w swej narracji od pytania, na które moim zdaniem odpowiedzi należałoby szukać w przeżyciach ekstatycznych i egzystencjalnych cierpieniach Faustyny Kowalskiej, a których pamięć przechowują strony osobistego *Dzienniczka* (1934–1938) polskiej świętej. *Dzienniczek*, który czytany jako świadectwo przebiegu misji przekazania światu orędzia o Bożym Miłosierdziu wypełniają słowa, które odczytuję jako przejaw źródłowego doświadczenia odpowiedzialności, będącej przedmiotem zainteresowania Derridy, rozważającego ten fenomen, za Janem Patočką, w utożsamieniu z fenomenem religii, jako warunek „wyrwania” z demonicznej tajemnicy, której kwintesencją jest brak odpowiedzialności. Polska święta była aż nadto – bo doświadczając przy tym wielorakich cierpień – świadoma przenikającej świat tajemnicy Bożego Miłosierdzia oraz znaczenia jego naśladowania czynkami miłosierdzia względem ciała i duszy, a jak pisała, „szatan najwięcej nienawidzi miłosierdzia, jest to dla niego największą męką”[3].

Patočka w swoich *Esejach heretyckich z filozofii dziejów* (1975) rozróżnia religię (łac. *religare* - ponownie wiązać lub *relegere* - ponownie wybierać) definiowaną jako dostępność wolnego podmiotu (wolnej jaźni) do odpowiedzialności, będącej w tym rozumieniu ontyczną charakterystyką bytu ludzkiego od demonicznej formy sakralizacji, nieodpowiedzialnej wolności, która zaciera różnice pomiędzy zwierzęciem, człowiekiem i boskością, uwodząc ludzką świadomość pragnieniem „bycia jak Bóg” (łac. *Eritis sicut Deus, scientes bonum et malum* [Rdz 3, 5]). Pisząc o religii, Patočka pojmuje zatem jej istotę na sposób radykalnie egzystencjalny, jako wydarzenie przekroczenia (*dépassé*) czy też przebrzmienia tego, co określa mianem

demonicznego sekretu, orgiastycznej świętości, utożsamianej przez Derridę z seksualną pożądliwością i zintegrowania bądź podporządkowania tego fenomenu przestrzeni odpowiedzialności[4].

Przeczytaj również: Postmodernizm w kontekstach teologicznych – artykuł ks. Roberta Woźniaka o Johnie Milbanku

Pytanie, nad którym pochyla się Derrida, dotyczy istoty fenomenu uśmiercania się dla innych (*se donner la mort*), poprzez które zapytuje, jak możliwym jest przekroczenie własnego *bycia-w-świecie* i wydanie się na śmierć dla Innego. A zatem śmiem twierdzić, że jest to pytanie o śmierć tego rodzaju, o której poucza nas słynna mowa pożegnalna Chrystusa, zgodnie z którą: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). „Jak można samemu sobie zadać śmierć [*se donner la mort*]? Jak można to zrobić w sensie, że samobójstwo oznacza śmierć przy jednoczesnym przyjęciu odpowiedzialności za własną śmierć, popełnienie samobójstwa, ale także poświęcenie się dla innego człowieka, śmierć dla innego, a tym samym być może oddanie życia poprzez samobójstwo, przyjęcie daru śmierci, tak jak uczynili to Sokrates, Chrystus i inni na tak wiele różnych sposobów”[5] – pyta Derrida. Współmyśląc nad tak postawionym pytaniem w realiach kondycji egzystencjalnej człowieka XXI wieku, które rozumiem jako zapytywanie o możliwość „nowego życia” jako odpowiedzi na zadaną jego cieniowi śmierć, moją uwagę zwracają te fragmenty *Dzienniczka*, które koncentrują się na znaczeniu języka dochodzącego do głosu w akcie mowy *bytującego-w-świecie*, odpowiedzialnego podmiotu. Siostra Faustyna mówiąc o momencie odbierania sobie głosu jako medium myśli, które może być aktem wewnętrznego uśmiercenia panującego w jaźni fałszywego obrazu „Ja” i jego spotkania z Innym, pisała: „W chwilach, kiedy bardzo cierpię,

staram się milczeć, ponieważ nie dowierzam językowi, który w takich chwilach jest skłonny do mówienia o sobie [...]. Wielkie są błędy języka. Dusza nie dojdzie do świętości, jeżeli nie będzie uważać na język swój”[6]. „Mały członek jest język, ale wielkie rzeczy czyni. Zakonnica nie milcząca, nie dojdzie nigdy do świętości [...].”[7]. „O Jezusie miłosierdzia, drzę, kiedy pomyślę, że mam zdawać sprawę z języka, w języku jest życie, ale i śmierć, a nieraz językiem zabijamy, popełniamy prawdziwe zabójstwo [...].”[8].

„Pierwszym skutkiem lub pierwszym przeznaczeniem języka jest zatem pozbawienie mnie mojej wyjątkowości lub uwolnienie mnie od niej. Zawieszając moją absolutną wyjątkowość w mowie, rezygnuję zarazem z mojej wolności i odpowiedzialności. Kiedy mówię, nie jestem już nigdy sobą, samotnym i wyjątkowym. Jest to bardzo dziwna umowa – paradoksalna i przerażająca – która wiąże nieskończoną odpowiedzialność z milczeniem i tajemnicą. Jest to sprzeczne z tym, co zwykle się o tym uważa, nawet w najbardziej filozoficznym ujęciu. Zarówno w zdrowym rozsądku, jak i w rozumowaniu filozoficznym, panuje powszechne przekonanie, że odpowiedzialność jest związana z publicznością i jawnością, z możliwością, a nawet koniecznością rozliczania się przed innymi ze swoich słów i czynów, uzasadniania ich i przyznawania do nich. Tu natomiast wydaje się, że równie konieczna absolutna odpowiedzialność za moje działania, o ile taka odpowiedzialność pozostaje moja, wyłącznie moja, coś, czego nikt inny nie może wykonać za mnie, oznacza raczej tajemnicę. Ale sugeruje to również, że nie rozmawiając z innymi, nie odpowiadam za swoje działania, nie odpowiadam za nic [*que je ne reponde de rien*] i przed nikim, nie odpowiadam innym ani przed innymi”[9].

Jak milczenie i nieobecność mogą stać się darem? Dla czytającego te fragmenty pokolenia cyfrowego, dla którego wizyta psychoterapeutyczna stanowi coraz częstsza praktykę rozpracowania i zniwelowania przeżywanego cierpienia, a wiedza o tym, że nienazwane myśli, które kłębią się i zaogniają wewnętrzne rany, nie opuszczają samoistnie męczonego tak ciała, jest coraz bardziej powszechna, postawa s. Faustyny, która obdarzona Bożą łaską pisała o wartości milczenia, że jest ono „mową tak potężną, że sięga tronu Boga żywego”[10], że „milczenie jest mową Jego, choć tajemną, lecz potężną i żywą”[11], że jest ono prawdziwym „mieczem w walce duchowej”[12] z jednej strony przywodzi na myśl pytanie o jednostkowy wymiar odpowiedzialności, a z drugiej o formy jego uwspólnotowienia – współprzeżywania czy też wzajemnej pomocy w „dźwiganiu krzyża”. Nie inaczej Derrida łączy tajemnicę milczenia ze źródłowym doświadczeniem odpowiedzialności, utożsamianym przez filozofa z przeżyciem religijnym, w imię przeświadczenia, że „religia jest odpowiedzialnością, albo jest niczym”[13], czego życie s. Faustyny Kowalskiej w całkowitym posłuszeństwie i oddaniu w swych zadaniach Bogu jest wielkim świadectwem i prawdopodobnie odpowiedziałoby na wiele pytań francuskiego filozofa.

Weronika Maciejewska

**Wszystkie teksty z Teologii Politycznej Co Tydzień
[491]: Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia**

Przypisy:

[1] Filek J., *Ontologizacja odpowiedzialności*, Kraków 1996, s. 240.

[2] Kowalska F., *Dzienniczek*, nr 694.

[3] Kowalska F., tamże, nr 764.

[4] Derrida J., *The Gift of Death*, Chicago & London 1995, s. 2.

[5] Derrida J., tamże, s. 10. Tłum. wł.; „What does donner la mort mean in French? How does one give oneself death [se donner la mort]? How does one give it to oneself in the sense that putting oneself to death means dying while assuming responsibility for one's own death, committing suicide but also sacrificing oneself for another, dying for the other, thus perhaps giving one's life by giving oneself death, accepting the gift of death, such as Socrates, Christ, and others did in so many different ways”.

[6] Kowalska F., dz. cyt., nr 92.

[7] Kowalska F., tamże, nr 118.

[8] Kowalska F., tamże, nr 119.

[9] Derrida J., dz. cyt., s. 60. Tłum. wł.; „The first effect or first destination of language therefore involves depriving me of, or delivering me from, my singularity. By suspending my absolute singularity in speaking, I renounce at the same time my liberty and my

responsibility. Once I speak I am never and no longer myself, alone and unique. It is a very strange contract-both paradoxical and terrifying-that binds infinite responsibility to silence and secrecy. It goes against what one usually thinks, even in the most philosophical mode. For common sense, just as for philosophical reasoning, the most widely shared belief is that responsibility is tied to the public and to the nonsecret, to the possibility and even the necessity of accounting for one's words and actions in front of others, of justifying and owning up to them. Here on the contrary it appears, just as necessarily, that the absolute responsibility of my actions, to the extent that such responsibility remains mine, singularly so, something no one else can perform in my place, instead implies secrecy. But what is also implied is that, by not speaking to others, I don't account for my actions, that I answer for nothing [que je ne reponde de rien] and to no one, that I make no response to others or before others. It is both a scandal and a paradox”.

[10] Kowalska F., dz. cyt., nr 888.

[11] Tamże.

[12] Kowalska F., tamże, nr 477.

[13] Derrida J., dz. cyt., s. 2.